

Józef Dębowski

O KLASYCZNIE POJĘTEJ PRAWDZIE, POSTPRAWDZIE I ZASADZIE ŹRÓDŁOWOŚCI¹

10.37240/FiN.2021.9.1.9

STRESZCZENIE

W niniejszym artykule, po krótkiej (dziesięciopunktowej) charakterystyce klasycznej koncepcji prawdy, wskazuję na jej naukową doniosłość i wszechstronną użyteczność, w tym m.in. na możliwość aplikacji w niektórych środowiskach wirtualnych, np. w odniesieniu do obiektów wirtualnych typu A i typu C. W artykule podkreślam również, iż – niezależnie od wyobrażeń promotorów i fundatorów „epoki postprawdy” (np. woli polityków, propagandystów czy autorów rozmaitych teorii spiskowych) – klasycznie pojęta prawda jest zasadniczo nieusuwalna z dyskursu społecznego, w tym także z filozoficznego i naukowego.

Słowa kluczowe: prawda, postprawda, rzeczywistość, rzeczywistość wirtualna, myśl, poznanie, wiedza, wiedza naukowa, realizm, obiektywizm, korespondencyjna teoria prawdy, korespondencja mocna, korespondencja słaba.

I

1. Zapewne nikogo specjalnie nie zdziwię, jeśli powiem, że żyjemy w czasach *paradoksalnych* – paradoksalnych wielostronnie, wielopoziomowo i wieloznaczeniowo. Łatwo można to zilustrować licznymi przykładami ze sfery życia społecznego, gospodarczego, politycznego, kulturalnego, duchowego, religijnego, naukowego i filozoficznego.

Na przykład, gdy chodzi o *stosunek do prawdy*, to, z jednej strony, dalej gorliwie, powszechnie i namiętnie deklarujemy nasze mocne przywiązanie do prawdy, z drugiej zaś, tej prawdy się lękamy, uciekamy od niej, omijamy ją lub na różne sposoby ignorujemy, czy nawet ostentacyjnie lekceważymy.

¹ Główne tezy tego artykułu stanowiły podstawę dwu referatów, jakie przedstawiłem najpierw w dniu 11. września 2019 roku w Sekcji Epistemologii i Metafilozofii XI Zjazdu Filozoficznego w Lublinie (KUL, Centrum Transferu Wiedzy), a potem 24. marca 2021 roku na otwartym posiedzeniu Olsztyńskiego Oddziału PTF w Olsztynie. To drugie wystąpienie zostało jednak w sposób istotny wzbogacone o dodatkowe wątki, w tym zwłaszcza problematykę źródłowości.

Albo: z jednej strony, nasz język i nasze wypowiedzi pełne są zaklęć typu „to prawda”, „prawda i tylko prawda”, „cała prawda”. „święta prawda”, „tak naprawdę”, „prawdziwy”, „prawdziwie”, itp., z drugiej zaś, na naszych oczach i częstokroć przy naszym udziale, następuje radykalna dewaluacja samej prawdy, natomiast w publicystyce i w szerokim obiegu (medialnym i pozamedialnym) rekordy popularności zaczyna bić neologizm „postprawda” oraz jemu pochodne: „era postprawdy” (*the post-truth era*), „czas postprawdy”, „epoka postprawdy”, „obszary postprawdy”, „ludzie postprawdy”, „przestrzeń postprawdy” itp.

Albo: z jednej strony deklarujemy nasz wielki respekt dla faktów, z drugiej zaś te fakty ignorujemy, manipulujemy nimi i pogardzamy, czy też — m.in. w ślad za panią Kellyanne Conway (byłą wysoką urzędniczką Białego Domu w gabinecie Donalda Trumpa) i jej przemożnym protektorem (czyli samym prezydentem Trumpem) — usiłujemy wykreować, a nawet epistemologicznie zalegalizować tak zwane *fakty alternatywne*.²

2. Jak się zgodnie uważa, słowem „postprawda” (ang. *post-truth*) po raz pierwszy posłużył się amerykański publicysta Steve Tesich (z pochodzenia Serb), który w artykule pt. *A Government of Lies* („Rządy kłamstw”), opublikowanym w 1992 roku na łamach magazynu *The Nation*,³ przedstawił swoje własne analizy na temat „syndromu Watergate”.⁴ Od tego czasu słowo „postprawda” stało się jednym z coraz chętniej używanych zwrotów zarówno w politologii, w publicystyce politycznej, w filozofii polityki i w filozofii w ogólności, jak i w świecie mediów, a nawet w języku potocznym. Jak to oszacowali brytyjscy wydawcy *Oxford Dictionary*, zaledwie w ciągu jednego roku, a był to rok 2016, popularność tego zwrotu wzrosła dwudziestokrotnie: apogeum przypadało na czas poprzedzający referendum w sprawie *brexitu* (czerwiec 2016) oraz na jesienny szczyt kampanii wyborczej w USA (listopad 2016). W tym stanie rzeczy nie dziwi fakt, że słowo „postprawda”, a ściślej: przymiotnik „postprawdziwy” (*post-truth*) redaktorzy *Oxford Dictionary* ogłosili ostatecznie słowem 2016 roku.⁵

² Opis i analizę sytuacji, w której z ust Conway padają słowa o „faktach alternatywnych”, por. np. w: M. d’Ancona, *Postprawda*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018, s. 18–22.

³ S. Tesich, *A Government of Lies*, „The Nation”, January 6/13, 1992, s. 12–14. Tesich pisze tam m.in., że jeszcze do niedawna wielcy tyrani i wszyscy dyktatorzy musieli wkładać bardzo wiele wysiłku w to, by ukryć lub przeinaczyć prawdę. Tymczasem dzisiaj mają to niemal za darmo. Dzisiaj, jak pisze Tesich, żaden wielki wysiłek z ich strony wcale po temu nie jest potrzebny. Nie jest potrzebny i nie jest już konieczny, ponieważ posiadliśmy zadziwiającą umysłową zdolność (*a spiritual mechanism*) wyjawiania prawdy z wszelkiego znaczenia. Nie jest już potrzebny i nie jest konieczny, ponieważ, „gdyby rzecz ująć w sposób najbardziej fundamentalny”, to „my, jako wolni ludzie, sami dobrowolnie zdecydowaliśmy, że chcemy żyć w świecie pewnej postprawdy”. Zdanie, w którym pojawia słowo „postprawda”, w języku oryginału brzmi jak następuje: *In a very fundamental way we, as a free people, have freely decided that we want to live in some post-truth world*, ibidem, s. 13.

⁴ *The Watergate Syndrome* to nadtytuł tekstu S. Tesicha, *A Government of Lies*, op. cit., s. 12.

⁵ <http://www.bbc.co.uk/news/uk-37995600>. W związku z tym czasami postuluje się, aby to właśnie rok 2016 oficjalnie uznać za rok początkujący „erę »postprawdy«”. Por. M. d’Ancona, *Postprawda*, op. cit., s. 13.

3. Przy tej okazji upowszechniła się też *definicja* słowa „postprawda” (*post-truth*) jako zwrotu odnoszonego do wszystkich tych sytuacji (wypowiedzi, informacji, oświadczeń, deklaracji i wszystkich innych komunikacyjnych przekazów), w których *osobiste przekonania i emocje* przesłaniają bądź wypierają *wiedzę o faktach* (mówi się też: „górują nad faktami”, „dominują nad faktami” itp.) i w których większy wpływ na kształtowanie opinii publicznej ma odwoływanie się do osobistych przekonań i emocji, niż odwoływanie się do jakichkolwiek, choćby najtwardszych, danych empirycznych, także zasad logiki czy zasad zdrowego rozsądku.⁶

Niezależnie jednak od tego, jaka jest genealogia tego fenomenu (jego genealogia społeczna, kulturowa i psychologiczna), powstaje pytanie, czy dzisiaj ludzie rzeczywiście pragną żyć raczej w świecie „postprawdy”, niż w świecie twardych faktów i równie twardych zasad logiki? Albo: czy istotnie obecnie bardziej cenimy sobie różnego typu *narracje* — i te większe, i te mniejsze — niż zainteresowanie realiami i bezpośrednią konfrontacją z rzeczywistością?

4. Nietrudno zauważyć, że odpowiedzi twierdzące na wyżej postawione pytania oznaczałyby *odwrót od prawdy jako naczelnej wartości poznawczej* (czy choćby idei regulatywnej) — odwrót od wartości (idei), jak dotąd, podstawowej: zarówno w nauce, jak i w każdej innej sferze ludzkiej aktywności. Rzecz bowiem w tym, że brak zainteresowania realiami i niechęć do bezpośredniej konfrontacji z rzeczywistością (na korzyść różnego typu narracji i pojedynczych opinii), jeśli miałyby się utrwalić, zarazem i nieuchronnie skazują nas na rozbrat z klasycznie pojmowaną prawdą — z prawdą ogólnie definiowaną jako *adaequatio intellectus et rei*.

Nie chcę oceniać stopnia realności tej perspektywy. Jest to zadanie dla socjologów, kulturoznawców i psychologów. W zamian chciałbym natomiast przedstawić kilka uwag na temat *klasycznie* pojmowanej prawdy i przy tej okazji nie tylko ją odświeżyć, ale też (pośrednio) odpowiedzieć na pytanie, dlaczego mimo wszystko warto przy niej obstawać i dlaczego warto jej bronić. Nie zgadzam się również z poglądem, że w kwestii klasycznie pojmowanej prawdy powiedziane zostało już wszystko i że wobec tego już nie warto jej podejmować.

Słowem, mówię 3 razy „nie”: (1) że prawda nikogo już dziś nie interesuje, albowiem mamy „postprawdy”, (2) że na temat prawdy, po blisko dwu i pół tysiącu lat dyskusji, powiedziane zostało już wszystko i (3) że wobec tego przy prawdzie nie warto dziś obstawać.

⁶ Ibidem, s. 14.

II

1. Sięgając do początków tradycji klasycznej w pojmowaniu prawdy, nie sposób pominąć Arystotelesa (384–322 p.n.e.). To wszak od niego ta tradycja się zaczyna. Bo to on, po pierwsze, należyce *zdefiniował* nam prawdę,⁷ po drugie, definiując prawdę jako „zgodność myśli i rzeczy”, wyeksponował jej charakter *obiektywistyczny* i *realistyczny*,⁸ po trzecie, rozstrzygnął kwestię *nośnika* (substratu, nosiciela) cech prawdziwości i fałszywości, po czwarte, pośród rozmaitych wytworów poznawczych wyodrębnił rezultaty *percepcji rozumowej*, dzięki którym ujmujemy istotę rzeczy i które (w odróżnieniu od prostych zdań orzekających) są zawsze prawdziwe⁹ oraz, po piąte, jako pierwszy ostro protestował przeciw próbom *ontologizowania* prawdy.¹⁰

Co najmniej tyle, czyli tych *pięć* merytorycznych rozstrzygnięć, zawdzięczamy samemu Arystotelesowi. A przywołałem je tutaj m.in. dlatego, że nie o wszystkich się pamięta, np. dość często zapomina się, że jego zdaniem nośnikami prawdy, prócz zdań w sensie logicznym, są również rezultaty per-

⁷ Na kartach *Metafizyki* (i w języku oryginału) znajdziemy ją sformułowaną m.in. w następujących słowach: „τό μὲν γὰρ λέγειν τὸ ὄν μὴ εἶναι ἢ τὸ μὴ ὄν εἶναι ψεῦδος, τὸ δὲ τὸ ὄν εἶναι καὶ τὸ μὴ ὄν εἶναι ἀληθές” (*Metaph.*, Γ 7, 1011 b 26–27). Zob. Arystoteles, *Ta meta ta φυσika. Metaphysica. Metafizyka*, tom I, przeł. T. Żeleźnik, redakcja naukowa A. Maryniarczyka. Lublin 2000, s. 206). Warto wspomnieć, iż w języku łacińskim, w przekładzie Wilhelma z Moerbeke, przytoczona formuła brzmi jak następuje: „Dicere namque ens non esse, aut non ens esse, falsum. Ens autem esse et non ens non esse, verum est.” Zob. ibidem, s. 207. Natomiast w przekładzie na język polski Jan Łukasiewicz nadał jej następujące brzmienie: „Mówić, że to, co jest, nie jest, a to, co nie jest, jest, to fałsz; a mówić, że to, co jest, jest, a to, co nie jest, nie jest, to prawda.” Zob. J. Łukasiewicz, *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, PWN, Warszawa 1987, s. 18 i 73. Z kolei najnowszy (lubelski) przekład na język polski Tadeusza Żeleźnika odbiega nieco od przekładu Jana Łukasiewicza i brzmi jak następuje: „Otóż stwierdzać, że byt nie jest i że nie-byt jest, to jest fałsz; a stwierdzać, że byt jest i że nie-byt nie jest, to jest prawda.” Zob. Arystoteles, *Ta meta...*, op. cit., s. 207.

⁸ Arystoteles: „Prawda i fałsz zależą od złożenia i rozdziału w rzeczach, tak że być w prawdzie, to uważać rozdzielone za rozdzielone, a złączone za złączone; być w błędzie zaś to sądzić inaczej, aniżeli mają się rzeczy. [...] N i e d l a t e g o bowiem, iż uważamy, że jesteś biały, jesteś taki faktycznie, lecz odwrotnie, p o n i e w a ż jesteś biały, my stwierdzając to mówimy prawdę” (*Metaph.* Θ 10, 1051 b 2–9; Arystoteles 2000b, 72; podkreślenie moje – J. D.). I w innym miejscu: „Istnienie człowieka p o c i ą g a z a s o b ą prawdziwe twierdzenie stwierdzające jego istnienie. Bo jeżeli istnieje człowiek, to prawdziwe jest też zdanie, za pomocą którego stwierdzamy, że istnieje człowiek. I odwrotnie. Jeżeli jest prawdziwe zdanie stwierdzające, że człowiek istnieje, to człowiek istnieje. Prawdziwe stwierdzenie n i e j e s t jednak przyczyną istnienia rzeczy, ale jej istnienie wydaje się w pewien sposób przyczyną istnienia prawdziwego twierdzenia: bo prawdziwość lub fałszywość zdania u z a l ę ż n i o n a jest od faktu istnienia czy nieistnienia rzeczy” (*Categ.* XII, 14 b 12–22; podkreślenie moje – J. D.; zob. Arystoteles, *Kategorie. Hermeneutyka z dodaniem Isagogi Porfiryusza*, przeł. K. Leśniak, PWN, Warszawa, 1975, 45–46).

⁹ Tak można by sądzić np. na podstawie Arystotelesowskiego traktatu *O duszy*, w którym pisał m.in.: „Stwierdzenie czegoś o czymś – jako zdanie twierdzące – jest zawsze prawdziwe lub fałszywe. Co się natomiast tyczy percepcji rozumowej (*nous*), to jest inaczej; jedynie gdy rozum stwierdza, czym jest istota rzeczy (*to ti en einai*), występuje prawda, lecz nie wtedy, gdy coś orzeka o czymś. Jak widzenie własności specjalnej jest zawsze prawdziwe, lecz jeśli powiemy: »człowiek jest błądy« lub »nie jest błądy« – zdanie to nie będzie zawsze prawdziwe” (*De An.* 430 b 26–31; zob. Arystoteles 1988, 133).

¹⁰ Arystoteles: „Nie ma bowiem prawdy ani fałszu w rzeczach, jakoby na przykład dobro było prawdą, a zło tym samym fałszem, lecz jest prawda w m y ś l i” (*Metaph.* E, 1027 b 25–27; Arystoteles 2000a, 315–316; podkreślenie moje – J. D.).

cepcji rozumowej. Podobnie jak na ogół się nie zauważa, że Arystoteles był pierwszym, który przestrzegał nas przed niebezpieczeństwem ontologizowania prawdy. *Prawda jest w myśli, a nie w rzeczach* – pisał w „Księdze E” *Metafizyki* (1027 b 25–27). Ale o tym też się zapomina. Oczywiście, potem przed perspektywą ontologizowania prawdy przestrzegali nas także inni, nierzadko o wiele bardziej stanowczo. Było ich wielu. Można w tym kontekście wymienić np. Kartezjusza, Immanuela Kanta, Bertranda Russella, Kazimierza Twardowskiego, Romana Ingardena, Jana Woleńskiego i wielu innych. Ale wszyscy oni pojawili się dopiero po Arystotelesie.

2. Ma się rozumieć, pełna filozoficzna charakterystyka klasycznie pojmowanej prawdy jest dłuższa i bogatsza od tej, którą pozostawił nam Arystoteles. Gdyby taką charakterystykę proponować dzisiaj, to w jej ramach – jeśli ją przedstawiać w sposób zwięzły i niezbyt drobiazgowy – należałoby uwzględnić co najmniej dziesięć następujących punktów.¹¹

a. *Po pierwsze*, prawda (albo lepiej: prawdziwość) – zgodnie z klasyczną jej koncepcją – jest *cechą*. Jest cechą niektórych naszych umysłowych czynności (czynności poznawczych czy też, jak chyba najczęściej zwykło się mówić, myśli) oraz niektórych wytworów tych czynności, a ściślej: treści i wytworów w postaci sądów, czyli zdań w sensie logicznym. Jako taka *wtórnie* może przysługiwać również niektórym językowym wypowiedziom (w szczególności, zdaniom), mianowicie o tyle, o ile pełnią funkcję sądów, *scil.* zdań w sensie logicznym. W podobny sposób (tj. jako cecha niektórych naszych myśli i/lub ich wytworów) może być charakteryzowany fałsz (fałszywość). Ten też – podobnie jak prawda (prawdziwość) – jest jedynie cechą niektórych naszych umysłowych czynności i ich wytworów. Cecha fałszywości jest przy tym cechą radykalnie opozycyjną względem prawdziwości, i to opozycyjną w sensie skądinąd najmocniejszym, mianowicie w sensie sprzeczności.¹²

b. *Po drugie*, prawdziwość jest cechą *relacyjną*, tzn. taką, którą myśl nabywa (albo nie nabywa) z powodu jej stosunku/relacji do przedmiotów bytowo od niej niezależnych lub, alternatywnie, do przedmiotów wobec niej *transcendentnych* – transcendentnych co najmniej *strukturalnie* i *radykalnie*, a także w sensie *pełni bytu*.¹³

¹¹ Przywołaną niżej dziesięciopunktową charakterystykę klasycznie rozumianej prawdy, i to w postaci bardziej rozwiniętej, przedstawiłem wcześniej w artykule *O klasycznej koncepcji prawdy i jej filozoficznych podstawach. Czy w Matrixie możliwa jest prawda?*, [w:] *Oblicza prawdy w filozofii, kulturze, języku*, „Język Poza Granicami Języka”, III, A. Kiklewicz, E. Starzyńska-Kościuszko (red.), Instytut Filozofii UWM, Olsztyn 2014, s. 11–33.

¹² Ten wyjątkowo mocny opozycyjny charakter sprzeczności dobrze ilustrują opozycyjne stosunki, jakie zachodzą między zdaniem „kwadratu logicznego”.

¹³ W kwestii różnych pojęć transcendencji patrz: R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, tom II, część 1, PWN, Warszawa 1987, wyd. III, s. 207–211. Tych głównych pojęć transcendencji R. Ingarden wyróżniał zasadniczo cztery. Warto jednak pamiętać, że pierwsze z nich – mianowicie pojęcie transcendencji strukturalnej – występuje w dwu postaciach: słabszej i silniejszej. Por. *ibidem*, s. 208.

c. *Po trzecie*, relację tę można bliżej opisać jako relację *zgodności* (a niezgodności w wypadku sądów fałszywych), *korespondencji*, odpowiedniości, dostosowania, dopasowania czy nawet zrównania albo pokrywania, ale raczej nie jako relację literalnego podobieństwa czy, tym bardziej, identyczności lub tożsamości, co ewentualnie wchodziłoby w rachubę, gdyby relację korespondencji interpretować jako relację homomorficzną. Charakteryzowanie tej relacji jako homomorficznego podobieństwa (lub, w skrajnym wypadku, identyczności) implikuje bowiem poważne trudności, które z reguły prowadzą już to do niedorzeczności, już to do samodestrukcji, np. do zatarcia *dwupodmiotowości* tej relacji. Mimo to, w ramach relacji korespondencji Bertrand Russell dopuszczał, oprócz relacji *izomorficznej* (jak przy mapowaniu) i *homomorficznej*,¹⁴ także relację *logicznego obrazowania* (w sensie Wittgensteina)¹⁵, a nawet symbolizowania.¹⁶

d. *Po czwarte*, mimo iż prawdziwość jest relacyjną cechą naszego poznania i naszej wiedzy, to jednak zarazem jest to cecha, dla wystąpienia której pierwszorzędne znaczenie ma *przedmiotowa* strona tej relacji. Zgodnie z tym, co podkreślał już Arystoteles, o tym, *jako co* nam się coś ujawnia i że w ogóle coś nam się ujawnia, przesądza przede wszystkim *przedmiot* naszych myśli. Znaczy to, że nasze poznanie i nasza wiedza, o ile są prawdziwe, są nade wszystko zdeterminowane *przedmiotowo*. I w tym podstawowym sensie mają one (poznanie i wiedza) charakter *obiektywny*.¹⁷

e. *Po piąte*, obiektywna natura klasycznie rozumianej prawdy sprawia również, że gdyby dopuścić jej subiektywność, to w tym jedynie sensie, w jakim subiektywne (bo podmiotowe, umysłowe, świadomościowe, mentalne) są spełniane przez poznający podmiot czynności poznawcze oraz poznawcze wytwory/rezultaty tych czynności (w postaci sądów lub, w dalszej kolejności, odpowiednich tworów językowych, czyli zdań). Tak pojęta subiektywność – o charakterze genetycznym czy psychologicznym – nie ma jednak nic wspólnego z dowolnością, arbitralnością lub z konwencjonalnym charakterem języka i znaków językowych. Nie implikuje też *internalizmu*.

¹⁴ Krótko mówiąc, izomorfizm od homomorfizmu różni się tym, że akcentuje podobieństwo (w skrajnym wypadku: identyczność) struktur. Relacją tą operujemy np. podczas sporządzania różnego rodzaju map czy planów miasta. Natomiast w relacji homomorficznej chodzi z kolei o podobieństwo (identyczność) elementów.

¹⁵ Według Wittgensteina, jak pisze w *Traktacie logiczno-filozoficznym*: „Świat jest ogółem faktów, nie rzeczy” (1.1); „Świat rozpada się na fakty” (1.2); „Tworzymy sobie obrazy faktów” (2.1); „Obrazowi i temu, co on obrazuje, wspólna jest logiczna forma obrazowania” (2.2); „Logicznym obrazem faktów jest myśl” (3); „Logika nie jest teorią, lecz zwierciadlanym odbiciem świata. Logika jest transcendentálna” (6.13). Por. w: L. Wittgenstein, *Tractatus Logico-Philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 1970.

¹⁶ Oczywiście, nie możemy nie pamiętać, że poglądy B. Russella w tej kwestii dość często zmieniały się, stosownie do konkretnego okresu jego filozoficznej twórczości. Czasami Russell był też skłonny łączyć w ramach relacji korespondencji wszystkie trzy wymienione możliwości: logiczne obrazowanie, izomorfizm i homomorfizm. Por. w tej sprawie: M. Hempoliński, *Filozofia współczesna. Wprowadzenie do zagadnień i kierunków*, PWN, Warszawa 1989, s. 545–546.

¹⁷ Więcej na ten temat por. w: J. Dębowski, *O obiektywności prawdy i jej podstawach ontycznych*, *Zagadnienia Naukoznawstwa*, 2 (204), 2015, s. 111–124.

Ma tu miejsce konsekwentny, bo podbudowany kauzalną teorią percepcji, *eksternalizm*. Jeśli tedy to Arystotelesa (a nie Platona¹⁸) uznamy za właściwego pomysłodawcę i pierwszego teoretyka klasycznej koncepcji prawdy, to trzeba pamiętać, że wszystkie jego propozycje wyrastały w tej mierze ze zdecydowanego sprzeciwu wobec propozycji greckich sofistów, w tym m.in. ze sprzeciwu wobec ich *subiektywizmu* i *konwencjonalizmu*.

f. W związku z tym, czyli w związku z koniecznym odniesieniem do rzeczywistości obiektywnie istniejącej, w klasycznej teorii prawdy wchodzi w rachubę, *po szóste*, pojęcie korespondencji w sensie *mocnym*.¹⁹ Operowanie pojęciem korespondencji słabej (teoriomodelowej), jak ma to miejsce np. w semantycznej teorii prawdy (STP) – tutaj nie wystarcza.²⁰ Klasyczna teoria prawdy domaga się tedy wykroczenia nie tylko poza pojedynczą myśl czy pojedyncze zdanie, lecz w ogóle poza świat myśli i poza język w ogólności – domaga się konfrontacji z rzeczywistością od myśli i języka niezależną. A wobec tego zgodny z duchem (i chyba nawet literą) klasycznie pojętej prawdy jest jedynie jej wariant *mocnokorespondencyjny*.²¹

g. *Po siódme*, mimo iż prawdziwość stanowi relacyjną cechę niektórych naszych myśli i myślowych wytworów, to jednocześnie jednak nie jest to

¹⁸ W poszukiwaniu filozoficznych korzeni (albo pionierów) klasycznego sposobu definiowania prawdy i fałszu dość często wskazuje się na Platona. Istotnie, są po temu dobre powody. Bo np. w dialogu *Sofista* czytamy: „...sąd fałszywy to będzie ten, który stwierdza coś przeciwnego niż to, co jest”. I nieco niżej Platon raz jeszcze dobitnie stwierdza: „...to twierdzenie będziemy uważali za fałszywe, które mówi, że nie istnieje to, co istnieje, i to, które mówi, że istnieje to, czego nie ma”. Zob. Platon, *Sofista*, przeł. W. Witwicki, Warszawa 1956, s. 49. Natomiast pod koniec dialogu *Sofista* znajdujemy również wypowiedź wprost na temat prawdy: „To prawdziwe z nich mówi o tobie coś tak, jak jest [...]. A to fałszywe mówi coś innego, niż jest”. Zob. ibidem, s. 93. Być może zatem, aby ów spór o historyczne pierwszeństwo jakoś zażegnać, należałoby użyć następującej (kompromisowej) formuły: Wprawdzie, jak wskazują dostępne nam źródła, pierwszym filozoficznym pomysłodawcą klasycznie definiowanej prawdy był Platon, ale za to Arystoteles był jej pierwszym filozoficznym teoretykiem, analitykiem i propagatorem.

¹⁹ Pojęcie korespondencji w sensie *mocnym* – w odróżnieniu od pojęcia korespondencji w sensie *słabym* – pociąga za sobą pewne ontologiczne zobowiązania co do faktów zachodzących niezależnie od myśli i językowych środków ekspresji. Trzeba więc powiedzieć, że korespondencja w sensie *mocnym* domaga się czegoś więcej, niż samo tylko przyporządkowanie (struktur czy elementów). Domaga się *zgodności*. I to zgodności pomiędzy tym, co mentalne a tym, co pozamentalne, pomiędzy tym, co językowe a tym, co pozajęzykowe, pomiędzy tym, co immanentne a tym, co transcendentne (strukturalnie i radykalnie). W związku z tym relacja korespondencja w sensie *mocnym* nie może mieć charakteru jedynie czysto formalnego (co jest warunkiem wystarczającym w wypadku semantycznej teorii prawdy, która operuje słabym pojęciem korespondencji).

²⁰ J. Dębowski, *Semantyczna teoria prawdy a realizm*, w: *Poznanie a prawda*, A. L. Zachariasz (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2009, s. 257–270.

²¹ W kwestii rozróżnienia na tak zwaną „korespondencję mocną” (ontologiczną, „międzydziedziczną”) i „korespondencję słabą” (semantyczną, teoriomodelową, „wewnątrzdziedziczną”) por. ponadto J. Woleński, *Metamatematyka a epistemologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 179–180 i n. Por. też idem, *Epistemologia. Poznanie, prawda, wiedza, realizm*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 160–162 i 311–314. Oczywiście, w podobny sposób, czyli „mocny” lub „słaby”, można również rozumieć relację zgodności (*adaequatio*). Zresztą, niektórzy (np. George E. Moore) obydwu tych pojęć, czyli pojęcia „korespondencji” (łac. *correspondentio*) i pojęcia „zgodności” (łac. *adaequatio*), używali zamiennie. Na temat słabego i mocnego rozumienia relacji zewnętrznej (w tym relacji prawdziwości) wypowiadał się także Hempoliński; por. idem, *Filozofia...*, op. cit., s. 540, 552–556.

cecha, którą myśl posiada lub traci z jakichś innych powodów, niż względy czysto *rzeczowe*, np. z powodów emocjonalnych, wolicjonalnych, utylitarnych, społecznych, historycznych, kulturowych, politycznych, ideologicznych, światopoglądowych i temu podobnych. Słowem, relacyjność cechy prawdziwości, wbrew pozorom, wcale nie implikuje tutaj relatywizmu: ani relatywizmu częściowego (lokalnego, np. kulturowego), ani relatywizmu powszechnego (globalnego). Wręcz przeciwnie, z powodu pierwotnego zakotwiczenia w sferze przedmiotowej i uwarunkowania wyłącznie względami rzeczowymi, klasycznie definiowana prawda – ponownie: wbrew sofistom (Protagoras, Gorgiasz) i wszystkim ich ideowym spadkobiercom – ma charakter zdecydowanie *antyrelatywistyczny*. W naszym polskim środowisku bardzo dobrze to rozumieli m.in. Kazimierz Twardowski i Władysław Tatarkiewicz.²²

h. Po ósme, ten radykalnie antyrelatywistyczny charakter klasycznie pojętej prawdy polega także na tym, że – wbrew wielu innym ważnym cechom naszej wiedzy (m.in. takim jak np. ogólność, pewność, intersubiektywna zrozumiałość, komunikowalność, użyteczność, sprawdzalność, wiarygodność, prostota, a nawet obiektywność lub racjonalność) – cecha prawdziwości jest *niestopniowalna*. Znaczy to m.in. tyle, że każde zdanie w sensie logicznym może być wprawdzie fałszywe lub prawdziwe, ale nie może być mniej lub bardziej prawdziwe, mniej lub bardziej fałszywe albo też trochę prawdziwe i trochę fałszywe.

i. Że, *po dziewiąte*, tego rodzaju względność nie dotyczy cech prawdziwości i fałszywości, dobitny swój wyraz znajduje m.in. w metalogicznej zasadzie *dwuwartościowości* oraz w kilku innych – obowiązujących w każdym świecie możliwym – podstawowych pryncypiach logicznych. W logice klasycznej należą do nich m.in. zasada wyłączonego środka, zasada (nie-) sprzeczności oraz zasada tożsamości. Znamienne, iż każda próba rewizji logiki klasycznej zaczynała się zwykle od zakwestionowania którejs z tych zasad, np. zasady wyłączonego środka w wypadku intuicjonizmu lub zasady (nie-) sprzeczności w wypadku logik parakonsystentnych (słabo- i mocnoparakonsystentnych). Jak wiadomo, w dalszej kolejności skutkuje to odejściem od realizmu i przejściem na pozycje antyrealistyczne i konstruktywistyczne. Fakt ten wskazuje na wybitnie *realistyczny* charakter klasycznej koncepcji prawdy i silnie skorelowanej z nią (przede wszystkim z powodu zasady dwuwartościowości) *logiki klasycznej*.

j. Jak to w swoim czasie słusznie podkreślał Twardowski²³, nasze przekonania o względności prawdy (czyli relatywizm alejologiczny, podobnie

²² Szerzej na ten temat por. J. Dębowski, *On Absolute Truth: K. Twardowski and W. Tatarkiewicz*, w: *Polish Axiology: The 20th Century and beyond*. Polish Philosophical Studies, V. S. Jedynak (red.). The Council for Research in Values and Philosophy, Washington 2005, s. 95–120.

²³ K. Twardowski, *O tak zwanych prawdach względnych*, Lwów 1934. Poglądom Twardowskiego wtórował w tym względnie m.in. Władysław Tatarkiewicz. Por. W. Tatarkiewicz, *O bezwzględności dobra*, w: idem, *O filozofii i sztuce*, Warszawa 1986, s. 78–126.

zresztą jak i inne odmiany relatywizmu) biorą się najczęściej z pomieszania pojęć, czyli, mówiąc ostrożnie, z pewnej umysłowej czy językowej niestaranności, nierozważności albo nonszalancji. Pokusa do relatywistycznych a nawet subiektywistycznych interpretacji prawdy niemal od początku towarzyszy także tradycji klasycznej. Jak sądzę, najczęściej pojawia się ona wtedy, gdy utożsamia się ze sobą (miesza) prawdę z naszym *stosunkiem* do prawdy, w szczególności, z jej uznawaniem lub nieuznawaniem. Dlatego, *po dziesiąte*, należy wyraźnie rozgraniczać prawdę jako obiektywną cechę relacyjną konkretnego sądu z naszym osobistym (i wskutek tego subiektywnym) *stosunkiem* do tego sądu i tej cechy, czyli np. z jego (czy ich) uznawaniem lub nieuznawaniem, afirmacją lub odrzuceniem, znajomością lub jej brakiem etc. Podobnie jak również nie należy utożsamiać i mieszać ze sobą prawdy jako obiektywnej cechy sądu (tj. zdania w sensie logicznym) z różnymi sposobami jego wyrażania czy wypowiedzania, np. za pomocą (i na gruncie) różnych systemów znaków konwencjonalnych, czyli języków. Prawdziwość lub fałszywość sądu zależy bowiem, i to bez żadnej reszty, tylko od jednego, mianowicie: od stosunku tego sądu do obiektywnie istniejącej rzeczywistości, czyli od tego, czy stwierdzany przez pewien sąd stan rzeczy (fakt) obiektywnie zachodzi czy nie zachodzi, istnieje czy nie istnieje, posiada swój przedmiot materialny (*objectum materiale*), czy też posiada jedynie przedmiot formalny (*objectum formale*), np. w postaci pewnej abstrakcyjnej struktury relacyjnej, jaką jest model.

III

1. Jak już wspominałem, omawiając tradycję klasyczną w definiowaniu prawdy, prócz jej charakteru obiektywistycznego, z reguły zwykło się też podkreślać jej charakter *realistyczny*: zarówno w znaczeniu realizmu metafizycznego, jak i w sensie realizmu epistemologicznego oraz realizmu semantycznego (w sensie Michaela Dummetta).²⁴ Poniekąd w związku z tą właśnie charakterystyką, dodatkowo sprowokowany tematyką pewnej konferencji, niedawno temu zadałem sobie pytanie, *czy możliwa jest prawda w sztuce?*²⁵ W szczególności: czy dzieła sztuki, jako te najbardziej miarodajne przykłady przedmiotów czysto intencjonalnych, mogą być nosicielami klasycznie pojętej prawdy?

²⁴ Więcej na temat relacji pomiędzy różnymi odmianami realizmu i antyrealizmu (zwłaszcza w kontekście znanych postulatów Dummetta) w: J. Dębowski, *Semantyczny antyrealizm i jego reperkusje: metafizyczne, epistemologiczne i pragmatyczne*, w: *Język poza granicami języka 2. Semantyka a pragmatyka: spór o pierwszeństwo*, Część 2: *Aspekty filozoficzne*, J. Dębowski (red.), Instytut Filozofii UWM, Olsztyn 2011, s. 63–91.

²⁵ Por. J. Dębowski, *W kwestii prawdziwości dzieł sztuki*, *Humanistyka i Przyrodoznawstwo. Interdyscyplinarny Rocznik Filozoficzno-Naukowy*, 2018, 24, s. 455–469. Główne tezy tego artykułu pierwotnie stanowiły podstawę referatu, który przedstawiłem na III Ogólnopolskiej Konferencji Interdyscyplinarnej z cyklu „Co i jak poznajemy przez obrazy?“, która odbywała się w dniach 12–14 października 2016 r. w Lublinie i Kazimierzu Dolnym, której organizatorem był Wydział Filozofii i Socjologii UMCS i która przebiegała pod hasłem „Obraz między *sacrum* i *profanum*.”

Moja odpowiedź na to pytanie była zasadniczo odpowiedzią *negatywną*, także w odniesieniu do literackich dzieł sztuki (w których przecież roi się od zdań noszących zewnętrzne pozory zdań w sensie logicznym). Uznałem, iż sztuka i jej wytwory mogą być co najwyżej – jeśli wykorzystać rozgraniczenia poczynione przez Władysława Stróżewskiego²⁶ – nosicielami prawdy jako manifestacji (*Veritas ut manifestatio*) i prawdy jako koherencji (*Veritas ut coherentia*), nie zaś prawdy jako zgodności (*Veritas ut adaequatio*), czyli prawdy klasycznie pojętej.²⁷ Główną przeszkodę w stosowaniu klasycznej teorii prawdy w tym obszarze stanowi *heteronomia* bytowa dzieł sztuki (i tym samym świata przedstawionego w dziełach sztuki) oraz, w konsekwencji, posiadanie przez nie tzw. *miejsc niedookreślenia*. Oczywiście, miejsca niedookreślenia skutkują niezupełnością materialnego uposażenia przedmiotów przedstawionych w dziełach sztuki (lub, przynajmniej, pewną dowolnością tego uposażenia, jakie w trakcie konkretyzacji tym przedmiotom przypisujemy).²⁸

2. Natomiast jeszcze wcześniej, także na kanwie pewnej konferencji, zapytałem, czy możliwa jest prawda w *Matrixie*?²⁹ Oczywiście, świat *Matrixa*, a więc rzeczywistość, o której opowiada film braci Wachowskich, posłużył mi jedynie za przykład rzeczywistości wirtualnej, rzeczywistości wykreowanej przez pewien program komputerowy. W tym wypadku pytałem więc, czy w świecie wykreowanym przez odpowiednio zaawansowane programy komputerowe (jak np. świat gier komputerowych) – ale zarazem też w świecie, w którym obowiązują *prawa logiki*, który nadto jest światem *intersubiektywnie* dostępnym i który (przynajmniej czasami) może wchodzić w *interakcje* z użytkownikami tych programów (a więc jest światem interaktywnym) – możliwe jest sensowne i nie metaforyczne operowanie klasycznie rozumianą prawdą? I tym razem moja odpowiedź – jak się wkrótce okazało, mocno wówczas upraszczająca³⁰ – wypadła *negatywnie*.³¹

²⁶ Por. W. Stróżewski, *Logos, wartość, miłość*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2013, s. 326–334.

²⁷ Por. J. Dębowski, *W kwestii...*, op. cit., s. 466–469.

²⁸ Nieco inaczej: o ile obiektywnie i autonomicznie istniejącym przedmiotom (w szczególności, przedmiotom świata realnego) nigdy „nic nie brakuje”, to dzieła sztuki – jako twory schematyczne i bytowo heteronomiczne – zawsze domagają się dla siebie jakiegoś dopełnienia: zarówno w porządku ontycznym (z powodu ich niesamoistości), jak i w ich uposażeniu jakościowym (konkretyzacja).

²⁹ Po raz pierwszy pytanie to pojawiło się w podtytule plenarnego referatu, jaki przedstawiłem na II Międzynarodowej Konferencji Interdyscyplinarnej „Język poza granicami języka”, która odbyła się w czerwcu 2013 r. w Tumianach k. Barczewa i którą wraz z prof. A. Kiklewiczem (Instytut Dziennikarstwa UWM) współorganizowałem z ramienia Instytutu Filozofii UWM. Zob. J. Dębowski, *O klasycznej...*, op. cit., s. 11.

³⁰ Główne uproszczenie polegało na tym, że pewien jeden określony typ przedmiotów wirtualnych (wirtuali, z których wykreowany został świat *Matrixa*, a które dzisiaj można by określić mianem wirtuali substytucyjnych) uznałem za uniwersalny model każdej rzeczywistości wirtualnej. Tymczasem, by tego uproszczenia uniknąć, wystarczyło uświadomić sobie, że funkcja symulacyjna (charakterystyczna dla wirtuali substytucyjnych) nie jest jedyną możliwą funkcją, jaką mogą pełnić przedmioty wirtualne.

³¹ Por. J. Dębowski, *O klasycznej...*, op. cit., s. 30–32.

3. Wszelako nie była ona już tak jednoznaczna, jak w kwestii prawdziwości dzieł sztuki. Rzecz bowiem w tym, co wyraźnie sobie uświadomiłem całkiem niedawno, że świat przedmiotów wirtualnych jest, od strony ontycznej, mocno *zróznicowany*. Dzisiaj, m.in. wskutek olbrzymiego tempa rozwoju technologicznego, nie wystarczy już powiedzieć, że — gdy chodzi o sposób istnienia — jest on bliższy rzeczywistości realnej, niż intencjonalnej. Lub na odwrót: że jest bliżej świata intencjonalnego, niż realnego. Dzisiaj trzeba wyraźnie rozgraniczać co najmniej trzy odrębne typy przedmiotów wirtualnych. Jak to niedawno wykazał mój doktorant, dr Tomasz Walczyk (w rozprawie pt. *Teleepistemologia. Analiza rozszerzonych systemów poznawczych*),

— z innym światem mamy do czynienia w wypadku tzw. *wirtuali A*, inaczej: *wirtuali relacyjnych*,

— z innym w wypadku tzw. *wirtuali B*, inaczej: *wirtuali substytucyjnych*),

— a jeszcze z innym w wypadku tzw. *wirtuali C*, czyli *wirtuali akumulacyjnych*.³²

4. Otóż, w wypadku *przedmiotów wirtualnych typu A* (relacyjnych) — a to z powodu ich wyjątkowo ścisłego sprzężenia z realnie istniejącą rzeczywistością fizyczną (umożliwiającej interakcje z realnymi przedmiotami fizycznymi, np. za pomocą telerobotów czy Internetu) — *możliwe jest* osiągnięcie klasycznie pojętej prawdy. I to, co zapewne należy podkreślić, w sensie właściwym, czyli *mocnokorespondencyjnym*. Jest to możliwe, ponieważ w tym wypadku *wygenerowany komputerowo obiekt cyfrowy odsyła nas ostatecznie do realnie istniejącego świata fizycznego*, np. zdalnie uprawianego ogrodu (jak w słynnym eksperymencie Kena Goldberga *Telegarden*³³), konkretnej charakterystyki powierzchni Marsa (badanej np. przez łaziki *Curiosity* czy *Perseverance*), naszego własnego konta bankowego, konkretnego sklepu internetowego, rozgrywanego aktualnie meczu piłki nożnej czy trwającej aktualnie filozoficznej albo prasowej telekonferencji.

³² T. Walczyk, *Teleepistemologia. Analiza rozszerzonych systemów poznawczych*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2019, s. 144–145.

³³ Interdyscyplinarny projekt badawczy *Telegarden* powstał w roku 1994 w University of Southern California. Najpierw jego koordynatorami byli Ken Goldberg i Joseph Santarromana. W latach 1996–2004 został on przeniesiony do *Ars Electronica Center* w Linzu. *Telegarden* to projekt badawczy i zarazem instalacja, która umożliwia użytkownikom Internetu wchodzenie w interakcje z realnie istniejącym ogrodem, wypełnionym różnymi roślinami. Za pośrednictwem sieci użytkownicy Internetu mogli sterować ramieniem zdalnego robota, a ten posłusznie w ich imieniu wykonywał wszystkie niezbędne czynności związane z przygotowaniem gruntu, zasiewem, podlewaniem, nawożeniem, wzrostem i bieżącą uprawą roślin. Już w pierwszym roku realizacji tego projektu ponad 9 tysięcy internautów skorzystało z zaproszenia do udziału w tym przedsięwzięciu. Zob. <http://goldberg.berkeley.edu/garden/Ars/>; dostęp: 06.08.2017. Eksperyment *Telegarden*, z jednej strony, jest niezwykle wymowną ilustracją spotkania realnego świata z przestrzenią wirtualną, z drugiej zaś pokazuje, jak mocno w pewnych sytuacjach splatają się ze sobą idee filozoficzne, artystyczne i technologiczne (czyli filozofia, sztuka i technologia). Bardziej szczegółowo i wielostronnie sprawy te zostały omówione w monografii: Ken Goldberg (ed.), *Robot in the Garden. Telerobotics and Teleepistemology in the Age of Internet*, MIT Press, Cambridge, Mass. 2001.

5. Możliwość ta odpada w wypadku *wirtuali B*, a więc w wypadku np. *świata gier komputerowych*, albowiem w tym wypadku środowiska wirtualne nie tyle reprezentują rzeczywistość realną, ile raczej ją symulują i *zastępują* (stąd nazwa „wirtualne substytucyjne”). W konsekwencji znaczy to, że ucieleśniony podmiot poznający (spozstrzegający) nie znajduje dla obiektów wirtualnych żadnych właściwych odpowiedników w rzeczywistości realnej — odpowiedników (reprezentantów), z którymi mógłby je poznawczo konfrontować. Bo nie z taką intencją to środowisko wirtualne, jakim jest np. świat gier komputerowych, zostało wytworzone. Środowiska wirtualne typu A i typu B różni zatem, choć zapewne między innymi, odmienna *funkcjonalność*.³⁴ Domenę zastosowań pierwszych stanowi głównie nauka, natomiast domeną zastosowań drugich jest z reguły rozrywka. Jednak w obydwu wypadkach, a więc zarówno w wypadku środowisk wirtualnych typu A, jak i środowisk wirtualnych typu B,

(1) obowiązują *prawa logiki*, a nadto odznaczają się one

(2) intersubiektywną dostępnością oraz

(3) zdolnością do wchodzenia w *interakcje* ze swymi użytkownikami, czyli *interaktywnością*.

Mimo to, jak się zdaje, możliwość stosowania klasycznie pojętej prawdy w odniesieniu do tych środowisk staje pod dużym znakiem zapytania, a może nawet w ogóle nie wchodzi w rachubę. Moim zdaniem, decydującym argumentem jest tu pełna bytowa *heteronomia* tych środowisk, a więc czysto *intencjonalny* sposób istnienia tego typu przedmiotów. Jako przedmioty intencjonalne są one tworam *schematycznymi*, w konsekwencji czego odznaczają się *niezupełnością* swej charakterystyki materialnej, czyli niezupełnością ich materialnego uposażenia, m.in. w obszarze posiadanych przez nie własności. Innymi słowy, jak powiedziałby Ingarden, posiadają tzw. „miejsca niedookreślenia”. Tymczasem autonomicznie istniejącym przedmiotom świata realnego, gdy chodzi o ich uposażenie, nigdy „nic nie brakuje”. Ich charakterystyka materialna jest zawsze pełna, kompletna, wyczerpująca i jednoznaczna. To właśnie dlatego można o nich formułować zdania w sensie logicznym, a więc zdania prawdziwe lub fałszywe.

I to jest *główny powód*, dla którego klasyczna teoria prawdy nie może być stosowana m. in. w świecie *Matrixa*. Podobnie zresztą jak i w całym obszarze bytu czysto intencjonalnego. Natomiast swoje efektywne zastosowanie może w nim znaleźć STP. Można wręcz powiedzieć, że STP jest jakby specjalnie stworzona właśnie na tę okoliczność.

6. Prócz wirtuali typu A i B, mamy jeszcze środowiska wirtualne typu C, tj. wirtualne *akumulacyjne*. Zostały one wyodrębnione na tej prostej podstawie, że posiadają *cechy mieszane*: zarówno cechy wirtuali A (wirtualne aku-

³⁴ T. Walczyk, *Teleepistemologia...*, op. cit., s. 145.

mulacyjno-relacyjne), jak i cechy wirtuali B (wirtualne akumulacyjno-substytucyjne). Z tego powodu w wirtualach typu C reprezentacja cyfrowa rozszerza zarówno nasze informacje o rzeczywistości fizycznej, jaki i sam świat przedmiotów czysto wirtualnych. Z tego typu „mieszaną rzeczywistością” mamy do czynienia np. w nawigacji samochodowej, w systemach GPS czy np. w aplikacji *Pokemon GO*.³⁵

Myślę, że w odniesieniu do tego typu środowisk (czyli wirtuali typu C) – mimo wszelkich możliwych zastrzeżeń i wątpliwości (podnoszonych m.in. przez Huberta Dreyfusa³⁶) – można zasadnie domagać się stosowania klasycznie definiowanej prawdy. Tym samym można też oczekiwać, że jest możliwa o nich wiedza, która czyni zadość wszystkim trzem koniecznym warunkom, o jakich mowa jest w tzw. klasycznej koncepcji wiedzy.³⁷ Tyle że w tym wypadku należałoby odpowiednio zmodyfikować (zaostrzyć i doprecyzować) warunek trzeci, czyli wymóg „należytego uzasadnienia”. A, jak wiadomo, zawsze on był szczególnie kłopotliwy.³⁸ Być może więc dobrym rozwiązaniem byłoby w tym wypadku (dodatkowe) odwołanie się do reliabilistycznej teorii wiedzy. W perspektywie reliabilizmu łatwiej byłoby bowiem rozstrzygnąć, w jakiej mierze wirtualne typu C są „przezroczystymi” pośrednikami poznawczymi, a w jakiej mierze „nieprzezroczystymi”. A ta kwestia wydaje się tutaj kluczowa – tak z punktu widzenia samej aleteologii, jak i epistemologii w ogólności.³⁹

IV

1. Jak sądzę, przedstawione wyżej analizy i refleksje dowodzą co najmniej jednego – tego mianowicie, że tradycja klasyczna w definiowaniu prawdy *nie jest* bynajmniej tradycją przebrzmiałą albo martwą. Przeciwnie, jest tradycją ciągle żywą, ciągle inspirującą, ciągle uwikłaną w aktualnie toczone

³⁵ Ibidem, s. 145–146.

³⁶ Por. H. L. Dreyfus, *Telepistemology: Descartes's Last Stand*, w: *The Robot in the Garden. Telerobotics and Telepistemology in the Age of the Internet*, K. Goldberg (red.), MIT Press, Cambridge, Massachusetts 2001, s. 49 i dalsze.

³⁷ Te trzy konieczne warunki posiadania wiedzy (wskazane już przez Platona w dialogu *Teajtet*), to, mówiąc krótko, (1) warunek przekonania, (2) warunek prawdziwości i (3) warunek należytego uzasadnienia. Szerzej na temat klasycznej koncepcji wiedzy i związanych z nią trudności por. w: J. Dębowski, *Świadomość. Poznanie. Naoczność poznania*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2001, s. 95–130.

³⁸ Kłopoty z trzema koniecznymi warunkami wiedzy są dziś dobrze znane pod postacią tzw. „problemu Gettier’a” lub, alternatywnie, „problemu czwartego warunku”. Rzecz w tym, że – jak to po raz pierwszy dobitnie okazał Edmund Gettier – wymienione przez Platona trzy konieczne warunki wiedzy, razem wzięte, nie stanowią jeszcze warunku wystarczającego. Zatem „problem Gettier’a” to, inaczej, „problem warunku wystarczającego wiedzy”. Podobnie jak wcześniejszy „problem Teajteta” to, inaczej, „problem warunku koniecznego”; por. w tej sprawie J. Dębowski, *Świadomość...*, op. cit., s. 101–105.

³⁹ Problemy mediacji (kauzalnej i epistemicznej) oraz „przezroczystości” (lub „nie-przezroczystości”) niektórych mediatorów, np. interfejsu, są dziś szeroko i wszechstronnie dyskutowane m.in. w najnowszej filozofii analitycznej, w tym także na gruncie amerykańskim (H. Dreyfus, J. Malpas i inni). Więcej na ten temat por. w: M. Idinopulos, *Mediation, and the Design of Transparent Interfaces*, w: *The Robot...*, K. Goldberg (red.), op. cit. s. 312–329.

spory epistemologiczne, np. w epistemologiczny spór realizmu z antyrealizmem, w spór reprezentacjonizmu z prezentacjonizmem i inne. Tradycja ta ciągle też przymusza do kontynuowania dotychczasowych poszukiwań i odnajdywania coraz to lepszych aletejologicznych rozwiązań. Jest też otwarta na ewentualne modyfikacje, związane np. z jej zastosowaniem w środowiskach kulturowych artefaktów (np. w środowisku cyfrowym), w telerobotyce czy, ściślej, w teleepistemologii.

2. Co więcej, w zderzeniu z innymi (nieklasycznymi) teoriami prawdy, wyrastającymi dzisiaj niczym grzyby po deszczu (*vide* lista współczesnych teorii prawdy, którą zamieszcza J. Woleński na kartach *Epistemologii*⁴⁰), klasycznie definiowana prawda ciągle zachowuje swoją tożsamość i swoje wielkie atuty, m.in. w postaci obiektywizmu, realizmu, antyrelatywizmu i silnych związków ze sferą empirii oraz naukową praktyką badawczą. Te silne związki klasycznie pojętej prawdy ze sferą empirii i badawczej praktyki powodują zaś, że sama ta praktyka badawcza, zakładająca (częstokroć bezwiednie) klasycznie rozumianą prawdę, staje się samozrozumiała, intuicyjnie oczywista, należycie umotywowana, obiecująca i, co być może najważniejsze, *skuteczna* — skuteczna poznawczo i skuteczna praktycznie.

3. Chcę przez to powiedzieć co najmniej tyle: to *prawdziwość* naszej wiedzy (w tym prawdziwość twierdzeń i teorii naukowych) przesądza o jej (tej wiedzy) praktycznej skuteczności, użyteczności i wielostronnej doniosłości, a nie na odwrót. „Nie na odwrót” — czyli nie tak, jak to postuluje się dzisiaj np. w rozmaitych odmianach neopragmatyzmu czy w najnowszej filozofii nauki (Larry Laudan), poczynając od neopragmatyzmu „późnego Wittgensteina”, a na neopragmatyzmie Wilfrieda Sellarsa, Richarda Rorty’ego, Hilarego Putnama czy Larry Laudana kończąc. A jest tak, jak myślę, nie tylko dlatego, że ów klasyczny kanon definiowania prawdy jest organicznie zrośnięty z realizmem i obiektywizmem, lecz również z tego powodu, że jest on bodaj równie silnie skorelowany z *logiką klasyczną*, w tym m.in. z zasadą tożsamości, zasadą niesprzeczności, zasadą wyłączonego środka, prawem Dunsza Szkota czy prawami redukcji do absurdu.

4. Jednocześnie jednak ciągle uważam, a uważam tak co najmniej od ćwierćwiecza, że *podstawową trudnością* (jak to kiedyś nazwałem, „trudnością krytyczną”), z którą musi zmierzyć się klasyczna teoria prawdy, jest możliwość, zasięg i sposób *źródłowego dostępu* do rzeczywistości, o której formułujemy i chcemy formułować sądy prawdziwe w sensie klasycznym. Rzecz w tym, że czasami pod znakiem zapytania staje możliwość *źródłowego* ujęcia tej rzeczywistości. Dotyczy to, w szczególności, niektórych środowisk wirtualnych, w tym zwłaszcza wirtuali typu B i typu C.

⁴⁰ Por. J. Woleński, *Epistemologia...*, op. cit., s. 100–141.

5. Zresztą, z tego punktu widzenia wielkim wyzwaniem zawsze będzie dla nas pozostawał również świat realnie istniejących przedmiotów fizycznych. Będzie takim wyzwaniem pozostawał z powodu ich *transcendencji w sensie pełni bytu*.⁴¹ Jednak ten rodzaj transcendencji jeszcze nie uniemożliwia osiągnięcia prawdy. Wskazuje jedynie na niekompletność naszej wiedzy o świecie i konieczność ciągłego jej pomnażania/wzbogacania. To dopiero przypisanie pewnej dziedzinie przedmiotowej jeszcze „mocniejszej” transcendencji – mianowicie transcendencji w sensie niedostępności poznawczej – będzie skutkowało niemożnością sformułowania jakiegokolwiek prawdy w sensie klasycznym. Albowiem o „rzeczach samych w sobie”, jak to w swoim czasie stwierdził Kant, możemy co najwyżej myśleć, ale nacalnie ich doświadczyć niepodobna. Zatem w perspektywie klasycznej teorii prawdy, spośród czterech głównych pojęć transcendencji,⁴² filozoficznie niepokojącym może pozostawać (i pozostaje) tylko jedno – transcendencja w sensie *niedostępności poznawczej*. Natomiast pozostałe trzy nie są dla osiągnięcia prawdy przeszkodą. Są co najwyżej jej warunkiem.

6. Niewątpliwie mamy dzisiaj specjalnie dobry czas do sprzeniewierzenia się prawdzie bądź jej lekceważenia. To samo dotyczy faktów. Niestety, coraz częściej jest tak, że sięga się do nich głównie wtedy, gdy wspierają naszą własną narrację, a podważają narrację naszych oponentów. „Narrację”, czyli pewną *opowieść* wykreowaną zazwyczaj na potrzeby naszych doraźnych interesów: osobistych, społecznych, ekonomicznych, politycznych, kulturowych i ew. innych.⁴³ Na szczęście, światy postulowane przez te narracje najczęściej posiadają cechy wirtuali typu C, a więc, inaczej niż wirtualne typu B, domagają się przynajmniej częściowego zakotwiczenia w autonomicznie istniejącej rzeczywistości i konfrontacji z tą rzeczywistością. A skoro tak, to istnieją dobre powody, by również w odniesieniu do tych narracji i w ich obrębie mogły znaleźć zastosowanie klasycznie pojmowana prawda i klasycznie pojęty fałsz. Także wtedy, czy może nawet zwłaszcza wtedy, gdy narracje te będą konstruowane na bazie informacji fałszywych, na świadomych

⁴¹ Transcendencja *pełni bytu* pewnego przedmiotu względem ujmującego go aktu świadomości polega na tym, że poznania nieskończonej ilości własności tego przedmiotu nie da się wyczerpać ani w poznaniu poszczególnych jego własności, ani w skończonej mnogości tego rodzaju aktów poznawczych. Husserl – zarówno w *Badaniach logicznych*, jak i w *Ideach czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii* – zwykł mówić w tym kontekście o poznaniu nieadekwatnym, np. w wypadku poznania przedmiotów spostrzeżenia zewnętrznego. Por. w tej sprawie E. Husserl, *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*. Księga pierwsza, przeł. D. Gierulanka, PWN, Warszawa 1975, s. 18–19, 129–134, 451–455 i ewentualnie inne.

⁴² Wedle listy opracowanej przez R. Ingardena, te cztery główne pojęcia transcendencji to (1) transcendencja strukturalna (w słabszej i silniejszej postaci), (2) transcendencja radykalna, (3) transcendencja pełni bytu oraz (4) transcendencja niedostępności poznawczej. Szczegóły por. w: R. Ingarden, *Spór...*, op. cit., s. 207–211.

⁴³ W dyskusji, jaka się wywiązała po przedstawieniu tego referatu podczas XI Zjazdu Filozoficznego w Lublinie (Sekcja Epistemologii i Metafilozofii), prof. Jan Woleński postawił tezę, że głównym czynnikiem odpowiadającym za wytworzenie tego klimatu jest umasowienie, kultura masowa i wszechobecna popkultura.

przekłamaniach i na wiadomościach jedynie pozorujących prawdę, czyli na bazie tzw. *fake news-ów*.

7. Co nas czeka w przyszłości? Co będzie dalej? Myślę, że „epoka post-prawdy” prędko się nie skończy. Czas *fake news-ów* i czas wirtuali, także wirtuali typu B (czyli substytucyjnych), wyraźnie temu sprzyjają.⁴⁴ Podobnie jak w filozofii od dawna zachęcają do tego np. logiki parakonsystentne, rozmaite koncepcje światów możliwych czy wszechobecne dziś przyzwolenie na niepoprawność – różnego typu, także polityczną i informacyjną. Dzisiaj, niestety, nierzadko bywa tak, że możemy mówić wprost o *inwazji* świadomie kreowanej nieprawdy – nieprawdy, która nas zalewa dzięki wykorzystaniu najnowszych technologii informacyjnych. Dzisiaj bowiem stosunkowo niewinne „fejki” (pospolite *fake news-y*), właśnie dzięki wykorzystaniu najnowszej technologii, coraz częściej wspierane są przez tzw. „*deep feyki*”.

„*Deep feyki*” są to nieprawdy (fałsze, przeinaczenia i dezinformacje) coraz trudniejsze do zdemaskowania, ponieważ w ich wytwarzanie, uwiarygodnienie i rozpowszechnianie zaangażowane są najnowsze technologie (nie tylko informatyczne) oraz, prócz przekazu słowno-werbalnego, niezwykle wyrafinowane techniki wizualizacji. Dlatego też tu i ówdzie uznawane są niekiedy za „broń nowej generacji”.⁴⁵

8. Jednak nawet jeśli istotnie tak jest, to nie ma jeszcze powodów do rozpacz. Bo prócz tego, przynajmniej póki co, ciągle jeszcze mamy klasycznie definiowaną prawdę. Pamiętać jednak należy, że aby mogła ona odegrać

⁴⁴ Klimat społeczny i obyczajowy mamy dziś taki, że coraz trudniej jest oczekiwać od kogoś pełnej odpowiedzialności za słowo, nie mówiąc już o wyegzekwowaniu tej odpowiedzialności. Np. coraz rzadziej kogoś dziwi fakt, że politycy kłamią. „No cóż, słyszymy, kłamią. Ale są skuteczni!” Trumpizm jest tego dobitną ilustracją i wręcz przypadkiem klinicznym. Z kolei labilność i umowność reguł obowiązujących w rozmaitych światach wirtualnych (np. w świecie gier komputerowych) zachęca do tego, aby przenosić je do realnego życia społecznego, nierzadko w sposób całkiem bezrefleksyjny. Łatwa i powszechna dostępność do Internetu sprawia natomiast, że mamy do czynienia wręcz z erupcją portali społecznościowych, na których aktywność wymyka się jakimkolwiek regułom i jakiegokolwiek kontroli. Ich właściciele i organizatorzy albo rzeczywiście są bezradni, albo tę bezradność jedynie pozorują. W każdym razie jest to kolejny przykład na to, jak skutecznie technologia przesłania nam etykę, niszczy dobre obyczaje, a nawet wypiera zdrowy rozsądek.

⁴⁵ Jak to ujął, Maciej Gajek (dziennikarz z redakcji „Newsweeka”), „*deep fejk*” jest pięć (albo i więcej) poziomów wyżej, niż klasyczny „*fejk news*”. Jedne i drugie umożliwia jednak najnowsza technologia. Bo nie byłoby inwazji „*fejków*” i „*deep fejków*”, gdyby nie technologia. Jednym z klasycznych dziś przykładów „*deep fejka*” jest rzekoma, chodź przedstawiona na wizji (a więc w sposób oglądowy), wypowiedź Baraka Obamy, w której swego bezpośredniego następcę na urządzie prezydenta USA, Donalda Trumpa, nazywa dupkiem. Tymczasem w istocie obraz i głos wypowiadającego się Baraka Obamy (i to w konwencji „na żywo”) zostały w całości wygenerowane przez odpowiednio zaawansowany program komputerowy, a więc algorytm o odpowiedniej złożoności. Nie była to zatem tylko kwestia np. „*sprytnego montażu*”. W podobny sposób, a więc dzięki algorytmom, można dzisiaj zainscenizować i wizualnie uwiarygodnić bodaj wszystko, a więc każde inne dowolne wydarzenie publiczne lub prywatne. Patrz podcasty Nowej Europy Wschodniej, wypowiedź Macieja Gajka z 6. grudnia 2020; https://nowa-europa-wschodnia.simplecast.com/episodes/inwazja-nieprawdy?fbclid=IwAR2mh_oVMvLJG5PjcBKS3ZZOq02FA9t8T4chacz3mr_D9wUGw1CXWhG9T6M.

swoją rolę — np. mogła skutecznie bronić nas przed zawadiackim konstruktywizmem, antynaturalizmem, subiektywizmem, konwencjonalizmem, irracjonalizmem czy, po prostu, informacyjną nonszalancją — musi być nieprzerwanie wspierana, czy nawet dopełniona, *zasadą źródłowości*. W innym razie, czyli bez jej konsekwentnego respektowania, również klasyczną definicję prawdy możemy włożyć między bajki. Bez zadośćuczynienia tej zasadzie zamkniemy bowiem sobie możliwość uzgadniania myśli i rzeczy. Zamiast tego, pozostając w różnego typu „informacyjnych bańkach” (poniekąd jak te Putnamowskie „mózgi w naczyniach”), skazani będziemy na uzgadnianie co najwyżej jednych narracji z innymi narracjami i jednych opinii z innymi opiniami.

9. Zauważmy przy tym, iż to, co nazwałem przed chwilą „zasadą źródłowości”, bodaj najdobitniej wyraził w swoim czasie Edmund Husserl w postaci tzw. „zasady wszystkich zasad”⁴⁶ — zasady, w myśl której,

— po pierwsze, to *źródło prezentująca naoczność* (w terminologii Husserla: *originär gebende Anschauung*), a więc wiedza o charakterze *percepcyjnym*, jest ostatecznym *źródłem* wszelkiego naszego poznania oraz,

— po drugie, to również *źródło prezentująca naoczność* jest zarówno *ostateczną podstawą* prawomocności tego poznania, jak i *ostateczną podstawą* każdego innego epistemologicznego uprawnienia.⁴⁷

10. Kończąc, chciałbym jeszcze dodać, że wprowadzony do obiegu przez Kellyanne Conway zwrot „fakty alternatywne” jest, oczywiście, mocno paradoksalny sam w sobie. Albowiem, zgodnie z obowiązującymi konwencjami językowymi (i to bodaj we wszystkich językach świata), jedyną właściwą opozycję wobec „faktu” może stanowić jedynie jego brak, a nie jakiś inny „alternatywny fakt”. Słowem, albo coś jest faktem, albo nim nie jest. Bez światłocienia.⁴⁸

11. Pojęcie „faktów alternatywnych”, jeśli miałyby się utrwalić, niestety, niesie ze sobą jeszcze bardziej złowieszcze konsekwencje. Jak bowiem wia-

⁴⁶ Por. E. Husserl, *Idee...*, op. cit., s. 73–74.

⁴⁷ We wcześniejszej fazie rozwoju poglądów Husserla — a konkretnie, na etapie *Badań logicznych* — odpowiednikiem „zasady wszystkich zasad” było hasło powrotu do „rzeczy samych”. Nie wolno nam poprzestać na „samych tylko słowach” — pisał wówczas Husserl — nawet w naukach skrajnie abstrakcyjnych, nawet w matematyce i logice. Nawet tu — „chcemy powrotu do »rzeczy samych«” (*Wir wollen auf die „Sachen selbst” zurückgehen*). Por. R. Ingarden, *Dążenia fenomenologów*, w: idem, *Z badań nad filozofią współczesną*, PWN, Warszawa 1963, s. 291 i dalsze. Por. też R. Ingarden, *Wstęp do fenomenologii Husserla. Wykłady wygłoszone na Uniwersytecie w Oslo*, przeł. A. Półtawski, PWN, Warszawa 1974, s. 47 i n. oraz 57 i n.

⁴⁸ Jak zauważył jeden ze słuchaczy mojego olsztyńskiego odczytu, użycie tego typu językowego dziwoląga można by ewentualnie tłumaczyć swego rodzaju „mgłą mózgową”. Ale przecież w styczniu 2017 roku o covid-19 i towarzyszących mu powikłaniach jeszcze nikt nie słyszał. Nawet w laboratorium w Wuhan. Być może zatem przypadłość określana mianem „mózgowej mgły” jest starsza niż covid-19.

domo, powoływanie się na empiryczne fakty — czy to w nauce, czy poza nauką — zawsze było istotnym elementem różnego typu procedur uzasadniających. W naukach empirycznych do takich uzasadniających procedur należą, z jednej strony, weryfikacja i konfirmacja (sprawdzanie pozytywne), z drugiej zaś, falsyfikacja i dyskonnfirmacja (sprawdzanie negatywne). Rzecz jasna, dopuszczenie tzw. „faktów alternatywnych” całkowicie przekreślałoby cały metodologiczny sens tych procedur. Ba, uniemożliwiłoby nawet ich systematyczne opracowanie i przeprowadzenie (a to z powodu braku jednoznacznych świadectw/danych empirycznych).

12. Podobnie wyglądają sprawy z *experimentum crucis*, czyli z eksperymentem rozstrzygającym. Innymi słowy, w sytuacji, gdy dopuszczamy tzw. „fakty alternatywne”, zarazem i niechybnie skazujemy się na *niekonkluzywność* bodaj wszystkich naszych ustaleń: i tych naukowych, i tych pozanaukowych. W szczególności, zamykamy sobie drogę do obalenia jakiegokolwiek teorii czy hipotezy, nawet tej najbardziej niedorzecznej. W praktyce — i tej badawczej, i tej życiowej — oznaczałoby to również niemożność zakończenia jakiegokolwiek sporu, choćby najbliższego. Naturalnie, o prawdzie też można by wtedy zapomnieć. Pozostawałaby sama i najczystsza postprawda. Na szczęście, póki co, sprawy aż tak daleko nie zaszły i, co najmniej w naukowej praktyce badawczej, detronizacja klasycznie pojmowanej prawdy jeszcze nam nie grozi. I to, jak ciągle wierzę, niezależnie od jakichkolwiek politycznych wiatrów, politycznej koniunktury czy, dających się przewidzieć, zawirowań filozoficznych lub *stricte* naukowych.

BIBLIOGRAFIA

- Arystoteles, *Kategorie. Hermeneutyka z dodaniem Isagogi Porfiriusza*, przeł. K. Leśniak, PWN, Warszawa 1975.
- _____, *O duszy*, przeł. P. Siwek, PWN, Warszawa 1988.
- Arystoteles, *Τα μετὰ τὰ φυσικά. Metaphysica. Metafizyka*, tom I, przeł. T. Żeleźnik, A. Maryniarczyk (red. nauk.), Lublin 2000.
- _____, *Τα μετὰ τὰ φυσικά. Metaphysica. Metafizyka*, tom II, przeł. T. Żeleźnik, redakcja naukowa A. Maryniarczyka, Lublin 2000.
- M. d'Ancona, *Postprawda*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018.
- J. Dębowski, *Świadomość. Poznanie. Naoczność poznania*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2001.
- _____, *O klasycznej koncepcji prawdy i jej filozoficznych podstawach. Czy w Matrixie możliwa jest prawda?*, w: *Oblicza prawdy w filozofii, kulturze, języku*, „Język Poza Granicami Języka”, III, A. Kikiewicz, E. Starzyńska-Kościuszko (red. nauk.), Instytut Filozofii UWM, Olsztyn 2014, s. 11–33.
- _____, *O obiektywności prawdy i jej podstawach ontycznych*, *Zagadnienia Naukoznawstwa*, 2 (204), 2015, s. 111–124.
- _____, *On Absolute Truth: K. Twardowski and W. Tatarkiewicz*, w: *Polish Axiology: The 20th Century and Beyond*. Polish Philosophical Studies, V, S. Jedynak (red.), The Council for Research in Values and Philosophy, Washington 2005, 95–120.

- _____, *Semantyczna teoria prawdy a realizm*, w: *Poznanie a prawda*, A. L. Zachariasz (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2009, s. 257–270.
- _____, *Semantyczny antyrealizm i jego reperkusje: metafizyczne, epistemologiczne i pragmatyczne*, w: *Język poza granicami języka 2. Semantyka a pragmatyka: spór o pierwszeństwo*, Część 2: *Aspekty filozoficzne*, J. Dębowski (red.), Instytut Filozofii UWM, Olsztyn 2011, s. 63–91.
- _____, *W kwestii prawdziwości dzieł sztuki*, *Humanistyka i Przyrodoznawstwo. Interdyscyplinarne Rocznik Filozoficzno-Naukowy*, 24, 2018, s. 455–469.
- H. L. Dreyfus, *Telepistemology: Descartes's Last Stand*, w: *The Robot in the Garden. Telerobotics and Telepistemology in the Age of the Internet*, K. Goldberg (red.), MIT Press, Cambridge, Massachusetts 2001, s. 49 i dalsze.
- K. Goldberg (red.), *The Robot in the Garden. Telerobotics and Telepistemology in the Age of Internet*, MIT Press, Cambridge, Massachusetts 2001.
- E. Husserl, *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii. Księga pierwsza*, przeł. D. Gierulanka, PWN, Warszawa 1975.
- M. Hempoliński, *Filozofia współczesna. Wprowadzenie do zagadnień i kierunków*, PWN, Warszawa 1989.
- M. Idinopulos, *Mediation, and the Design of Transparent Interfaces*, w: *The Robot...*, op. cit. s. 312–329.
- R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. II, cz. 1, wyd. III, PWN, Warszawa 1987.
- _____, *Wstęp do fenomenologii Husserla. Wykłady wygłoszone na Uniwersytecie w Oslo*, przeł. A. Półtawski, PWN, Warszawa 1974.
- _____, *Z badań nad filozofia współczesną*, PWN, Warszawa 1963.
- J. Łukasiewicz, *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, PWN, Warszawa 1987.
- W. Stróżewski, *Logos, wartość, miłość*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2013.
- W. Tatarkiewicz, *O bezwzględności dobra*, w: idem, *O filozofii i sztuce*, Warszawa 1986, s. 78–126.
- S. Tesich, *A Government of Lies*, *The Nation*, January 6/13, 1992, s. 12–14.
- K. Twardowski, *O tak zwanych prawdach względnych*, Lwów 1934.
- T. Walczyk, *Telepistemologia. Analiza rozszerzonych systemów poznawczych*, Universitas, Kraków 2019.
- L. Wittgenstein, *Tractatus Logico-Philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 1970.
- J. Woleński, *Metamatematyka a epistemologia*, PWN, Warszawa 1993.
- _____, *Epistemologia. Poznanie, prawda, wiedza, realizm*, PWN, Warszawa 2005.

ON CLASSICAL TRUTH, POST-TRUTH AND THE PRINCIPLE OF SOURCENESS

ABSTRACT

In this paper, I present a short 10-point characteristics of the classical conception of truth. Subsequently I point to the importance and comprehensive usefulness of this truth, among others, to the possibility of applying it in some virtual environments, e.g., in those which include virtual objects of types A and C. I also emphasize that—independently of views of promoters and creators of the “post-truth era” (e.g. the will of politicians, propagandists and the authors of conspiracy theories)—truth as it is grasped in the classical theory is in principle non-withdrawable from social discourse, including its philosophical and scientific fields.

Keywords: truth, post-truth, reality, virtual reality, thought, cognition, knowledge, realism, objectivism, correspondence theory of truth, strong correspondence, weak correspondence.

O AUTORZE — dr hab., prof. UWM, kierownik Zakładu Epistemologii, Logiki i Metodologii Nauk, Instytut Filozofii, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, ul. Kurta Obiży 1, 10-725 Olsztyn.

Email: jozdeb@poczta.onet.pl